

TEATR

WYBRZEŻE

PRZEDSTAWIA

SZTUKĘ

ARTURA MARYI
SWINARSKIEGO

ARARAT

egz. bezpłatny

DRUGA PREMIERA 1967 roku
dnia 18 marca
na Scenie Kameralnej
w Sopocie

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK
Kierownik artystyczny:
JERZY GOLIŃSKI
Kierownik literacki:
RÓŻA OSTROWSKA

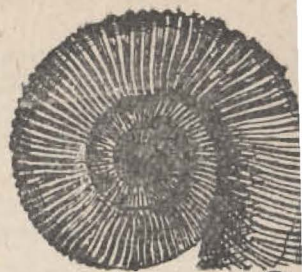
Projekt okładki:
Władysław Wasilewski
Opracowanie graficzne:
Aleksandra Baliszewska-Walicka





Artur Marya Swinarski (1900—1965) pozostaje w pamięci szerokiego ogółu przede wszystkim jako satyryk i autor znakomych parodii literackich, pisanych zarówno w okresie międzywojennym jak i powojennym i zebranych w kilku pozycjach wydawniczych: „Pamflety, parodie, paradoksy 1926 — 1946”, „Satyry — Huragan” (1950), „Parodie” (1955, Czytelnik). Znacznie mniej znana jest dziś jego spuścizna poetycka, w przeważającej części powstała w dwudziestoleciu przedwojennym, kiedy Swinarski związany był z poznańskim środowiskiem twórczym — zbiory wierszy: „Harakiri” (1924), „Błękitna godzina” (1930), „Centaur. Rapsodia węgierska” (1932), „Dęby w Rogaiinie” (1934), jak również powojenny tom „Przekleństwo morza” (1945) i „Rozmowa bez kresu” (Czytelnik 1960), zawierająca wybór wierszy z różnych lat i przekłady z poezji niemieckiej. Dowcip Swinarskiego, jego ironia i sarkazm, jak również, pod pretekstem żartu, pewnego rodzaju filozoficzna zaduma nad historią człowieka i jego egzystencją znalazły wspólne ujście w twórczości dramaturgicznej, w komediach i „kronikach”. „Legenda o mądrym mężu”, „Achilles i panny”, „Ararat”, „Trylogia trojańska”, „Powrót Alcesty”, „Sześciu z Calais”, „Źródło pod aniołami” — wszystkie niemal komedie Swinarskiego dają tę parodystyczną, współcześnie potraktowaną wersję motywów biblijnych, mitologicznych, historycznych. Popularność i karierę sceniczną niejedną z tych komedii zawdzięcza również lekkiej, przystępnej, niemal bulwarowej formie. Twórczość sceniczną Swinarskiego jest pod tym względem zjawiskiem raczej odosobnionym w polskim życiu teatralnym. Przypomina się westchnienie Boya:

... „Warunkiem istnienia rodzimego repertuaru jest ciągłość tradycji. W kilkunastu teatrach Paryża codziennie grywa się doskonale sztuki; — ile z nich przejdzie do literatury?... Cóż za niedyskretne i niewłaściwe pytanie!”...



ZŁY WIERSZ O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU

Kiedy nastanie popielaty grudzień,
wtedy — (daremnie wiersz mój woła!)
wtedy — (słuchajcie, dobrzy ludzie!)
chodzi po świecie święty Mikołaj.

W ciepłych pantoflach po śniegu człapie,
rzęsy ma białe i wielkie jak kry,
pastorał z blachy trzyma w łapie —
(twardy jest wiersz mój i zły).

Dawno już zgrzybiał stary i poźókił,
trzęsie się głowa w infule z tektury,
już mu wytysiał barani kożuch,
brudna koszula wygląda przez dziury.

A za nim skacze — (cicho... cicho...
zawyły w budach ochryple psy!)
za Świętym mruczy kudłate licho
i żółte wyszczerza kły.

Pozamykajcie wszystkie dzwierzę!
schowajcie dzieci do ciemnej komory!
zapalcie gromnice! odmówcie pacierze!
bo już nadchodzą obleśne zmory —

Patrzcie: już dyga stary dziadyga
i z pleców zrzuca wór —

Ratunku! wór się za chwilę wyrzyga,
„Przyjdźcie, o dziatki, przyjdźcie wszystkie razem,
zabawki mam dla was i słodkie bakalie:
cukrzane bombki, z trującym gazem,
szabelki, tanki i tuzin mitraliez.

A tutaj macie cud z marcepanu,
a w worze zaraza i mór!
oblany lukrem pancernik „A”,
tu pełne pudło blaszanych ułanów...
Zabawmy się w wojnę — już trąbka gra!



Z tej strony stołu, w obydwu rogach,
linie ulanów ustawicie składnie...
A teraz atak, jazda na wroga,
aż ulan, hopla, z konika spadnie..."

Za Świętym diabeł stoi i trzyma
wór z rezerwami, wór bez dna,
a wór wciąż puchnie, wciąż się wydyma,
a stary trąbi tratatata...

i ciągle nowe wyrzuca szeregi,
idą szwadrony i rosą jak chmura,
wkrótce wypełnią izbę po brzegi —
a dzieci klaszczą i krzyczą „Hura”!

Roi się wszędzie, w podwórzu i gumnie,
już pełne pola żołnierskich hord,
stary na dachu siadł jak na trumnie —
pod niebo dymi szkarłatny mord...

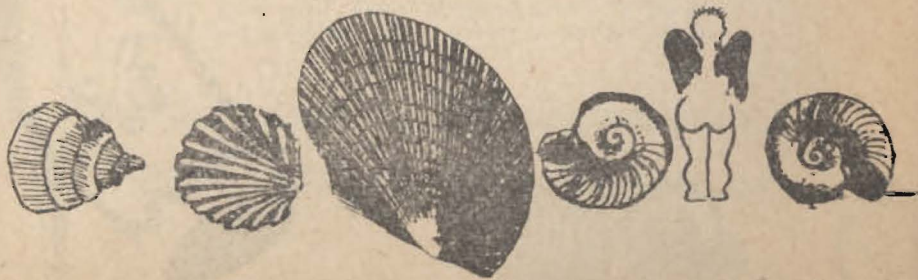
Hej! nie czekajcie, aż dach wam spleonie,
łapcie za cepy, dobrzy ludzie!
niech ksiądz z kropidłem zmory wygoni!
Niech się zakończy szósty grudzień...

Pozamykajcie wszystkie dzwierze!
przed furtą na straży postawcie psy!
zapalcie gromnice! odmówcie pacierze!
(twardy jest wiersz mój i zły!)

ANTYFONA

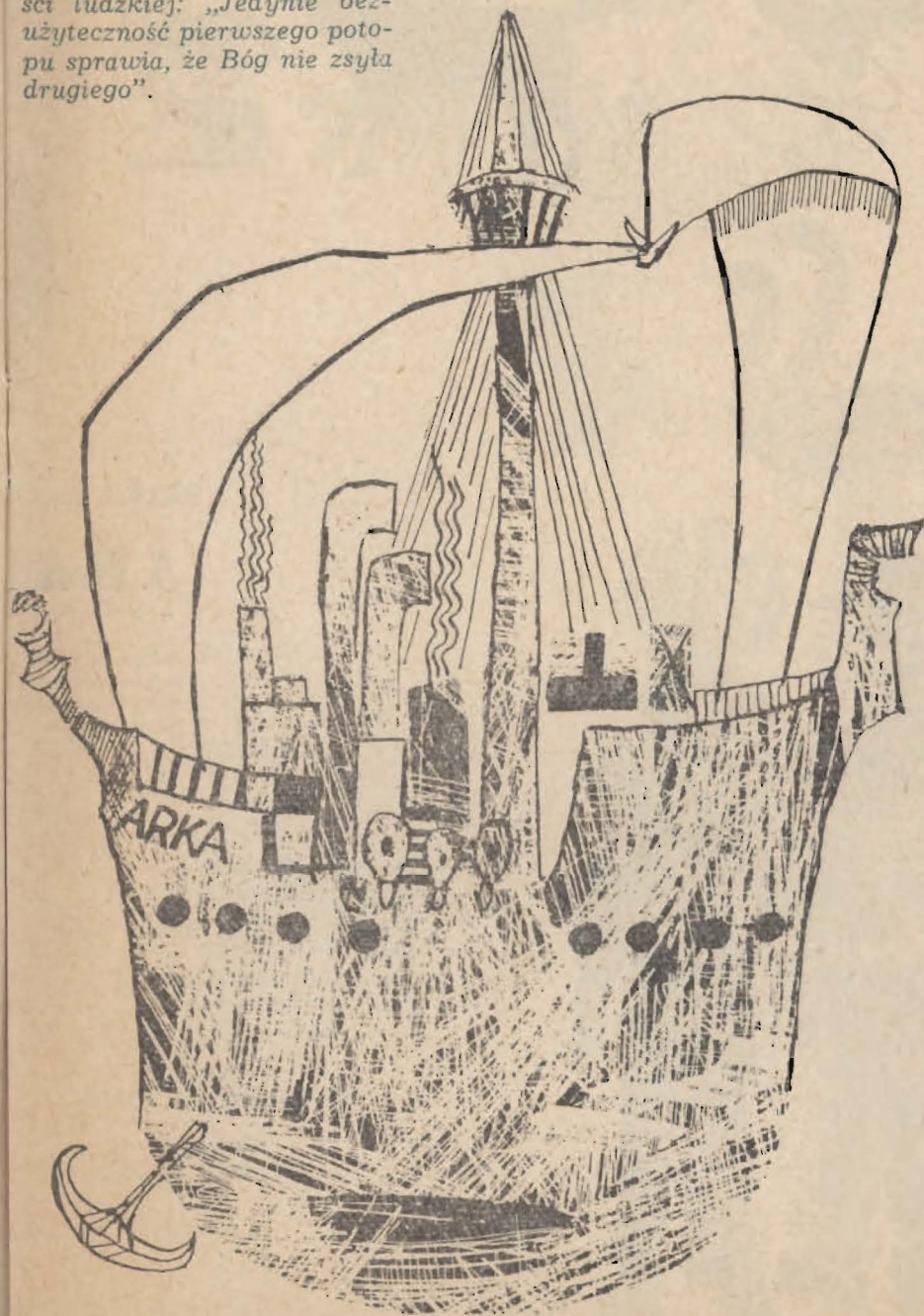
Byłeś na ziemi pokorny, dobry i hojny,
biskupie z Miry, teraz jesteś w Raju —
Od powietrza, głodu, ognia i wojny
wybaw nas, święty Mikołaju!

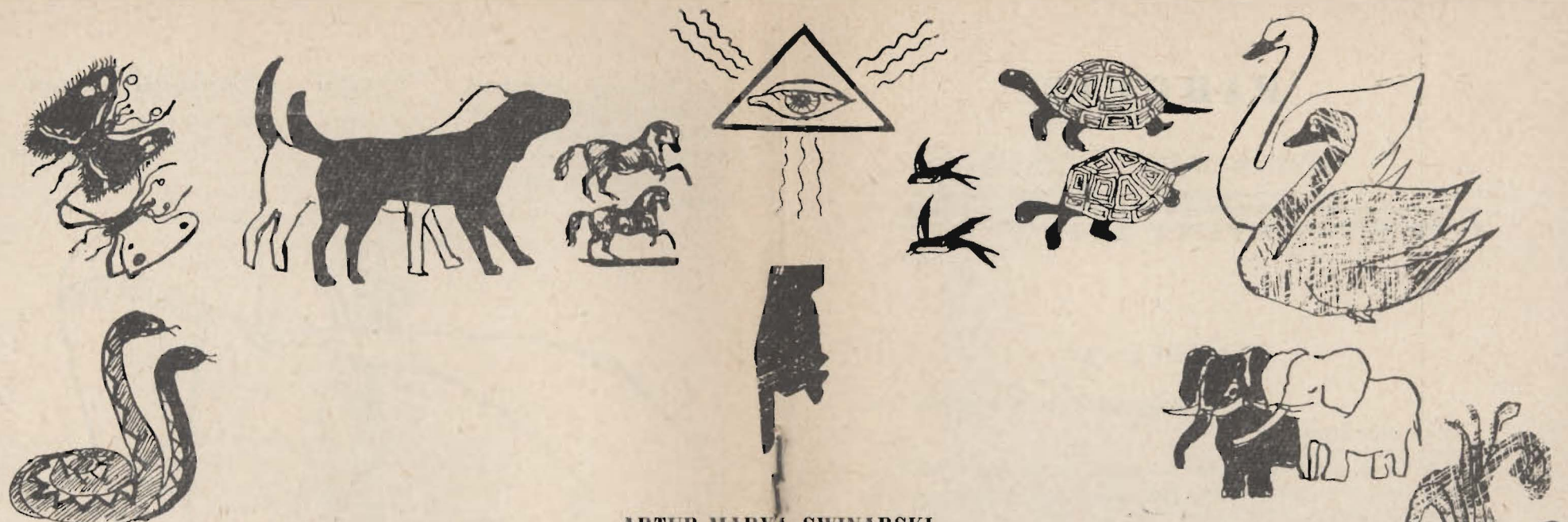
(1934 r.)



D..., ucieszny mizantrop,
powiadał w przedmiocie złości
ludzkiej: „Jedynie bez-
użyteczność pierwszego potopu
sprawia, że Bóg nie zsyła
drugiego”.

(Chamfort — z „Charakterów i anegdot”)





ARTUR MARYA SWINARSKI

ARARAT

komedia w trzech aktach

Zakładaj korab, cieścia nauczony!
 A kto wie, jeśli nie wrócą się ony
 Nieszczęsne czasy, kiedy powódź była
 Świat zatopila.

Jan Kochanowski

Osoby:

Noach	Leon Załuga
Jafet	Lech Grzmociński
Szechora, jego żona	Jadwiga Polanowska
Szem	Henryk Abbe
Machmada, jego żona	Zofia Mayr
Cham	Jan Sieradziński
Para, jego żona	Lucyna Legut

Scenografia:
 JADWIGA POŻAKOWSKA

Reżyseria:
 JERZY GOLIŃSKI

Muzyka:
 JANUSZ HAJDUN

Asystent reżysera:
 JAN SIERADZIŃSKI

Aktualna obsada na tablicy w hallu



PARODIE

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

CZTERY LISTY

1

DO ŻONY DAGNY

Zakopane, dnia 30 listopada 1900

Moje złote dziecko,

Wróciłem przed tygodniem ze Lwowa, mieszkałem u Jasia Kasprowicza. Żona jego Jadwiga jest najslodszyim stworzeniem, jakie pomyśleć można i bardzo subtelna. Ale wiesz, że jestem wobec kobiet nieśmiały i wstydlivy, zupełnie jak brat Wacław, który siedem lat kobiety nie tknął.

Byliśmy z Kasprowiczami na „Gejszy”, to prawdziwa, istotna, głęboka i krwawa święta tragedia muzyczna przepotęznego Jonesa, którą porównać mogę tylko z „Sakuntalą” wspaniałego wizjonera Kalidasy lub świetnym „Zmierzchem bogów” podziemnego króla tonów Wagnera .

W Zakopanem spadł śnieg i góry bielutkie jak pawie. Szkoda, że Ciebie tutaj nie ma, najdroższa, jedyna Ducho!

Piszę artykuł o Kasprowiczu, w „Życiu” obiecali dać mi za to trzysta koron.

Ukochana Ciup, moja złota królowo, postaraj się pożyczyć sto marek i przyslij mi telegraficznie. Ty moje szczęście, całuję Cię po milion razy i jestem szczęśliwy. Na całą wieczność Twój

Stasiu



2

DO JANA KASPROWICZA

Zakopane, dnia 30 listopada 1900

Mój Drogi, Najdroższy, Święty Jasiu,
Ty nie wiesz, czymś Ty dla mnie był, czymś Ty dla mnie jest —
Od dziecka byłem w Ciebie wpatrzony jak w tęcz.

Po szesnastu latach pamiętam każde Twoje słowo i nawet zóity Twój paletot, który mi się wtedy tak w duszę wraził, że po dziś dzień noszę zóity paletot. Rzadko o tym mówię, bo te wspomnienia, jak wszystko, co głębokie — bardzo wstydlive.

Ty jesteś olbrzym — Ty nie talent — Ty geniusz. Piszę o Tobie dla „Życia” rapsodię. Niech się ludzie nareszcie dowiedzą, czymś jest. Wieszcz!

Nigdy się przed nikim nie korzyłem, li tylko przed Tobą się korzę, po raz pierwszy w mym życiu uczuam głęboką rozkosz, że mogę się ukorzyć i całować ręce.

Jakiś Ty wielki i piękny! Pisałem mojej żonie o tym, Dagny Cię ubóstwia. Kłopoty mam wściekie, dostałem się w położenie bez wyjścia. Jeżeli możesz mi zrobić tę przysługę, to pożycz mi do 15-go grudnia osiemdziesiąt koron.

Całuję ręce pani Jadwidze, Ciebie ściskam po tysiąc razy.

Twój

Stachu



3

DO JADWIGI KASPROWICZOWEJ

Zakopane, dnia 30 listopada 1900

Moja jasna, moja piękna, moja jedyna,

Tęsknię, tęsknię, pragnę — Ty moja, moja, moja. Całuję całcałe Twoje ciało i pieszczę, pieszczę, pieszczę. O Chryste Nazareński, Jam Twój, słodka Jadzia moja. Pragniesz mnie?

Jestem teraz spokojny i taki mocny, taki śmiesznie silny, tylko z pieniędzmi bardzo, bardzo źle.

Cudu i skarbie mój, piszę wspaniałą rapsodię o Janie, to olbrzym — to nie talent — to geniusz. Bądź dobra dla niego. Bo to rzeczywiście straszne dla dumy męskiej, a może dumy samca.

Jadziuta, może Ty nie chcesz, bym Cię tak mocno kochał? Jadzinek, powiedz mi! Za parę dni będę przy Tobie, jak będę miał pieniądze na pociąg. Ty wiesz, jak ja jeden umiem pieścić.

Tylko mnie nie dręcz podejrzeniami. To, co mówią ludzie o panie Anieli P., to plotka, Jadziutuchna. A moją żonę, a raczej panią Dagny wyrzucę za drzwi, gdy tylko dostanę pieniądze, by ją wyprawić. Dusza moja ją wypłula. Amen i Kyrie elejson! Dzieci zatrzymam, bo takie maie kanarki to święta rzecz.

Najsłodsza pieszczucho Ty moja, nie masz wyobrażenia, jaka to męka dla mnie, prosić Cię, Dziuniu, ale jeżeli możesz, to przyślij mi natychmiast choć z trzydzieści guldenów. Rozpacz!

Och jasna moja — Ty — Ty — Ty! Jesteś religią moją, moim wszystkim i żarliwym nabożeństwem moim.

Pieniądze wyślij zaraz telegraficznie.

Cały leżę przed Tobą i całuję nieskończenie Twoje złote, prze-najświętsze nożie. Twój, Twój, Twój

Stachu

4

DO ANIELI PAJĄKÓWNY

Zakopane, dnia 30 listopada 1900

Najdroższa Nelly,

Dziękuję Ci nasamprzód za fotografię naszej Stasi, jest całkiem do mnie podobna. Jakaś Ty szczęśliwa!

Ze mną źle. Pani Kaspr. to zła, przewrotna i potworna kobieta, zamęcza mnie na śmierć, jakaś zapalczywa nienawiść bucha z jej listów. Dusza mi posiwiiała. Tylko Ty mi zostałaś, należymy do siebie. Bo Tyś niepokalana — ot! znalazłem to, com chciał powiedzieć: Tyś niepokalana! Duszo moja — duszo — duszo!

Pokochałem twoje ciało, takie miłe i słodkie, i czyste. Nigdy nie widział tak przedziwnych piersi, jak u Ciebie. Pewno je Stasia zniszczyła. Ale Anuś najslodsza, wszak nie zrobiłem Ci krzywdy, dając Ci to dziecko? Nacierpiałas się strasznie przeze mnie, zaskórzyłem wiele — ale, pomyśl, byłabyś zwiędła, sama jedna zszła — przyszedłem i dałem Ci dziecko.

Czy to nie wielkie szczęście, być matką i wiedzieć, że ojcem Twego dziecka jestem bądź co bądź — Ja?

Całe dwa dni latałem jak wściekły ogar, by znaleźć kilkadziesiąt reńskich i móc z powrotem jechać do Krakowa, ale nic nie dostałem.

Słuchaj, jasne dziecko, jeżeli możesz pożyczyć mi dwadzieścia rubli do 10-grudnia, to przyślij mi je tu-dotąd telegraficznie natychmiast. Jak dostanę pieniądze za artykuł o Kasprowiczu, to odeślę.

Nie masz wyobrażenia, jaka to męka dla mnie prosić Cię, słodka, najdroższa. Tylko się śpiesz, dziś już na papierosa nie mam.

Ucałuj Stasię, bo to dziecko bardzo kocham. Całuję Cię, Anuś, i piersi Twoje całuję. Twój! gdybyś Ty wiedziała jak silnie Twój

Stach

(z „Parodii”, Czytelnik 1956)



ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

Poema

Część V

*Minister pisarzowi usta zamknąć może,
Lecz że ich nie otworzy, o to się załóż.
Benedykt Herz*

Kapliczka, wieczór,
Starzec — Chór dziadów

Chór

Smutno wszędzie, goło wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Guślarz

(wchodzi)

Otwieram drzwi od kapliczki,
Wstępujcie, duszyczki czyścowe!
Podpisujemy umowę
I wypłacimy zaliczki.
Tylko żwawo, tylko śmiało!

Starzec

Choć pieniędzy w kasie mało.

...
(Z „Parodii” — fragment)



Przedstawienie prowadzi:
Barbara Dąbrowska

Sufler:

Renata Pilawska

Światło:

Konrad Lemke

Rekwizytor:

Halina Majer

Brygadier sceny:

Ignacy Dabkiewicz

Kierownik techniczny:

Stanisław Matysik

Główny elektryk:

Tadeusz Kubacki

Kierownicy pracowni krawieckiej:

Olga Ludmerowa

Tomasz Sz wajkowski

Kierownik pracowni stolarskiej:

Maksymilian Kitowski

Kierownik pracowni malarskiej:

Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:

Stanisław Wiodkowski

Kierownik pracowni perukarskiej:

Nina Polonis

Kierownik pracowni szewskiej:

Czesław Baranowski

Kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej

Stanisław Parfimeczyk

Modelator:

Marian Kujawski

Główny rekwizytor:

Stefania Kujawska

Kierownicy administracyjni scen:

Halina Ciechocińska (Gdańsk)

Halina Zemło (Sopot)

cena 2,50zł

Niedobrze wiedzieć za wiele. Człowiek się potem szybko starzeje.

(„Achilles i panny”)